



Gdy menadżer działa na szkodę spółki

Polskie orzecznictwo dokonało istotnego zwrotu w ocenie przesłanek, od których zależy możliwość pociągnięcia kadry zarządzającej do odpowiedzialności przez spółkę niezadowoloną z jakości sprawowanego zarządu.

Jak dotychczas wyglądał standardowy schemat? Otóż, żeby zostać pociągniętym do odpowiedzialności przez spółkę, menadżer musiał zachować się w sposób bezprawny, czyli naruszyć swoje określone obowiązki, wynikające z przepisów ustawy lub ze statutu spółki.

Klasyczne przykłady takiego bezprawnego działania polegają m.in. na: (a) dopuszczeniu do wadliwego wniesienia aportu (co spowodowało zapaść finansową spółki), (b) prowadzeniu działalności konkurencyjnej, (c) sprzedaży na kredyt towarów klientom o niepewnej sytuacji finansowej bez domagania się stosownego zabezpieczenia, (d) dopuszczenie do przedawnienia wierzytelności, jakie spółka posiadała wobec swych kontrahentów.

Co ciekawe, za bezprawne działania uznano także w praktyce np. (e) zaniechanie powiadomienia kompetentnego członka zarządu o okolicznościach leżących w jego kompetencjach oraz (f) wykorzystanie szansy biznesowej we własnym interesie, a nie spółki (np. prezes biura nieruchomości sam zawiera umowę pośrednictwa i kasuje prowizję).

Dalej, to truizm, takie działanie musiało wyrządzić spółce szkodę. Jeśli ów schemat jest zrealizowany prawo domniemuje, że takie działanie było zawinione przez menadżera (stopień winy jest tu bez znaczenia) i uruchamia mechanizm pociągnięcia go do odpowiedzialności przez spółkę.

By od tej odpowiedzialności się uwolnić, menadżer musiał udowodnić,

INFO



że wykonując obowiązki, zachował najwyższe standardy zarządzania, w szczególności że starał się przewidywać skutki założonych działań oraz że podejmował wszelkie możliwe środki konieczne dla osiągnięcia założonego rezultatu w sposób sumienny i ostrożny. Lekkomyślność lub niedbalstwo w tym zakresie narażało go na ryzyko odpowiedzialności.

W dotychczasowej praktyce orzeczniczej dominował pogląd, że powoływanie się na ryzyko związane z prowadzeniem działalności gospodarczej nie może być uznane za skuteczne w sytuacji, gdy szkoda jest wynikiem nienależytego prowadzenia spraw spółki. Notabene warto pamiętać, że ów miernik

Rafał Kos,
adwokat,
partner w
Kancelarii Kubas
Kos Gaertner

starannego zarządzania mógł (i może nadal) być oceniany indywidualnie, w zależności od posiadanych przez menadżera kwalifikacji – posiadany tytuł MBA czy doktorat z zarządzania może więc być podstawą do surowszej oceny takiej osoby pod kątem jej obowiązku starannego zarządzania.

Na czym więc polega w tym schemacie istotne novum? Otóż, zdaniem Sądu Najwyższego ustalenie, że menadżer działał bezprawnie, wymaga wskazania, na czym konkretnie polega sprzeczność jego zachowania z określonym przepisem prawa bądź postanowieniem umowy. Wykazanie przez spółkę jedynie tego, że menadżer, podejmując określone decyzje, działał według ogólnie przyjętych standardów zarządzania, lekkomyślnie czy niedbale nie wystarcza do pociągnięcia go do odpowiedzialności!

W opisanych powyżej przykładach bezprawnego działania oznaczałoby to, że menadżer może zostać pociągnięty do odpowiedzialności wobec spółki w sytuacjach (a) i (b), ale nie odpowie już za praktyki opisane w punktach (c), (d), (e) i (f), o ile nie przewidziano tych obowiązków wyraźnie w statucie spółki. O ile zarządzający mogą z takiego rozstrzygnięcia być więcej niż zadowoleni, to z punktu widzenia interesów spółek i ich wspólników taka efektywność linii orzeczniczej wydaje się bardzo wątpliwa.

Rafał Kos
Rafal.Kos@kubas.pl

